

Racjonalistyczne (acz drobne) rozważania o szczęściu

Autor tekstu: **Radosław S. Czarnecki**

Czas i podatność na zepsucie wszystkich rzeczy, istnieją w czasie
Artur Schopenhauer

Czas jest miarą wszechrzeczy - można powiedzieć parafrazując znaną sentencję Protagorasa z Abdery — gdy czytamy kolejne produkty niezwykle płodnego obserwatora współczesnego świata, Zygmunta Baumana. Zwłaszcza gdy zagłębiamy się w te fragmenty książki owego przenikliwego socjologa, filozofa, politologa i apostoła tego co zwie się popularnie ponowoczesnością, pt. *Społeczeństwo w stanie obłąkania* (Warszawa 2007), które odnoszą się do kwestii szczęścia i przyjemności. Bauman przywołuje tu dwa stanowiska — pozornie odległe, ale nader bliskie — Pascala i Seneki. Zwłaszcza w kontekście wiary religijnej, mitycznego spojrzenia na rzeczywistość, realnie otaczający nas świat.

Bo tak na prawdę tylko czas pojmowany jako czwarty (może nawet najważniejszy) wymiar naszej doczesnej egzystencji, winien być uznanym jako jedyne, racjonalne i empirycznie uzasadnione, źródło naszego ziemskiego bytu.

Seneka i Pascal — stoik i zagorzały, katolicki purytanin z okresu kontrreformacyjnego. Obaj przywołani przez Baumana krytycy przyjemności i szczęścia w wymiarze doczesnym podają konkurencyjne formy wystrzegania się hedonizmu. Ale w efekcie są sobie pokrewni w sposobie myślenia i opisu człowieczego bytu.

Lucjusz Anneusz Seneka Młodszy (3 r. p.n.e. — 65 r. n.e.) to znakomity przedstawiciel rzymskiego stoicyzmu, filozofii moralnego wysiłku, celem którego jest uzyskania cnoty (podstawy do szczęścia), dobra bezcielesnego, idealnego, zwolennik etyki heroicznej [1] i powszechnego umiaru w życiu codziennym. Uważał, iż dla tych ludzi, którzy gonią za przyjemnościami, rozkoszami, żyjąc chwilą i pędząc żywot sybarytów "*czas chwilowej radości jest krótki i ulotny, i tym krótszy z winy człowieka, który goni od przyjemności do przyjemności i nie może wytrwać przy jednym pragnieniu*"

[2]. Efektem takiej przygany jest postulat "*wycofania się do wnętrza*" jednostki poprzez samokształcenie w sobie poczucia "*wyższości intelektualnej*", a przy tym — chłodny, bezemocjonalny, nawet obojętny i indyferentny, sposób patrzenia na rzeczywistość. To w jakimś stopniu forma emigracji wewnętrznej wobec "*nieprawości i zepsucia*" doczesnego świata reprezentująca typowy inteligencki ekskluzywizm.

Możemy więc śmiało stwierdzić, że poglądy Seneki doskonale egzemplifikują postać sienkiewiczowskiego Petroniusza z *Quo vadis*, rzymskiego "*arbitra aelegantiarum*" z czasów Nerona.

Gdy Seneka postuluje eliminację uczuć, emocji czy afektów (gdyż tylko cnota daje szczęście, a ona musi być wolna od tych codziennych ludzkich przypadłości) staje się tym samym podglebiem i źródłem dla żyjącego ponad 300 lat po nim Augustyna Aureliusza (354-430), jednego z Ojców i Doktorów, Kościoła rzymskiego. Widzimy doskonale, iż ta „senecjańska cnota" przeobraża się z czasem w osobowego wszechogarniającego, nadziemskiego boga chrześcijan.

Co ciekawe — w judaizmie bóg był siłą niematerialną i nieosobową zarazem. Nawet jego imienia nie wolno było profanowi wymawiać. Jak widać, po 3-4 wiekach istnienia, chrześcijaństwo (mające swe korzenie i źródła dogmatyczno-eschatologiczne w judaizmie) upodabnia się do religii pogańskich czcząc *bałwany*, osobowo wyobrażanych bożków i wizerunki świętych mężów.

Blaise Pascal (1623-1662) to francuski myśliciel, filozof, matematyk, przeciwnik jezuityzmu i monarchizmu kościelno-gallikańskiego (jaki panował we Francji za czasów Ludwika XIV). Można go uznać śmiało z racji głoszonych poglądów za katolickiego „kalwinistę", gdyż jego rygorystyczny moralny i surowa, purytańska etyka była w swej wizji niesłychanie bliska zasadniczym naukom J.Kalwina (1509-1564). Nie bez przyczyny więc Pascal stał się czołowym zwolennikiem i propagatorem jansenizmu. Jego myśl przepełniona została do trzewi lękiem, bojaźnią, trwogą przed istotą najwyższą, absolutem, bogiem. Za swym mentorem i mistrzem C.Jansenem (1585-1638) biskupem Ypres i wykładowcą na Uniwersytecie w Louvain uważał, iż łaska to czysty "*dar Boży*", spływająca na osobę ludzką bez względu na jej wolną wolę (to typowe dla myśli augustiańskiej ubezwłasnowolniającej człowieka, oddającej go totalnie w niewolę bożą). Jansen twierdząc, że "*....Od momentu swego powstania ród ludzki dźwiga ogromne brzemię przekleństwa, a życie człowieka — jeśli to można nazwać życiem — jest absolutnie złe*" [3], ustawia się (a wraz z nim jego zwolennicy) na pozycjach mrocznego, ponurego, niechętnego wszelkiemu zadowoleniu

i twórczemu traktowaniu doczesnej działalności człowieka, religianctwa (czyli *de facto* powodującego przygnębienie, frustracje, pesymizm poznawczo-praktyczny, w skrajnej postaci i konsekwencji prowadzącej do swoistego kwietyzmu).

Janseniści i ich późniejsi zwolennicy (a także poprzednicy i mentorzy z przeszłości bliższej i dalszej, których zawsze w chrześcijaństwie były liczne zastępy) radość widzą jedynie w zaświatach. To tu istnieją „na prawdę” tylko takie pojęcia jak: miłość, sukces, szczęście, zadowolenie, satysfakcja etc.

Przykładem takiej postawy oraz takiego spojrzenia na świat i ludzi (obok św. Augustyna, który jako pierwszy w historii chrześcijaństwa zachodniego stworzył holistyczny system filozoficzno-teologiczny w takiej oto fundamentalistyczno-pesymistycznej konwencji) może być np. św. Izaak. To znany w I tysiącleciu eremita z Syrii żyjący na półwyspie Apenińskim, założyciel wspólnoty mniszej będącej zaczątkiem dla słynnego klasztoru w Monte Luco (? — ok.550) który mawiał, że *"Bóg może tylko kochać"* (co jest oczywistym nadużyciem - wiadomo dziś z historii jak łatwo w imieniu boskim i pod jego sztandarami czy ikonami można mordować, palić, skazywać na śmierć czy zadawać najwymyślniejsze katusze). Ale czym w tym kontekście jest miłość: radością, przyjemnością, szczęściem? A czy miłość — idąc dalej tropem rozważań chrześcijańskich — odnieść można jedynie do boga (bo tylko wówczas możemy mówić o miłości prawdziwej)? Chrześcijanie uważają, iż śmierć ma sens, a że nieodłącznym składnikiem śmierci jest cierpienie (najszerzej pojmowane) to ono także jest uzasadnione. Bo ponoć uszlachetnia.

Śmierć — ich zdaniem — jest początkiem nowego, lepszego czyli szczęśliwego, życia. Przechodzimy jako jednostki w jej momencie do wieczności. W takiej konwencji szczęście staje się bożą łaską, darem natury wyższej istoty, pozaracjonalnego i poza zmysłowego absolutu. To niezwykle plastyczna paralela z tym czego nauczali wspomniani: św. Augustyn (przed św. Izaakiem) czy Jansen i Pascal (tysiąc lat po nim). Układa się to w całkiem spójny, komplementarny i konsekwentny system spojrzenia na człowieka, na jego życie doczesne, na istotę ludzkiego, ziemskiego bytu. To wyraźnie manichejska spuścizna i jej wpływy na myśl chrześcijańską w całej historii (mimo walki Kościoła katolickiego przez wieki z ową herezją — jak twierdzili wielokrotni Doktorzy Kościoła i papieże rzymscy).

Zarówno Seneka jak i Pascal postulują irracjonalne (nie realistyczne) i ponure, smutne, katastroficzno-dramatyczne spojrzenie na ludzki byt. Nie wierzą po prostu w człowieka jako osobę ludzką, w sprawczą moc jej rozumu i zdolności adaptacyjno-innowacyjne jednostki. Są to pozostałości manichejskiego, dualistycznego i staroperskiego systemu filozoficzno-teologicznego opartego o wieczne antynomie: światła i ciemności, dobra i zła, dnia i nocy, ducha i materii, mojej prawdy i twojej nie-prawdy. Ów synkretyzm religijny przeniósł te idee daleko w czasie i przestrzeni poza miejsca ich pochodzenia i tworzenia. A taka postawa antagonizuje społeczeństwo. A przecież *"główne problemy sztuki życia mają być obiektem wspólnej uwagi"* [4]. Więc po co ta absolutna antagonizacja, po co dramatyczna opozycja, po co katonowe słowa i gesty wykluczające *a priori* pojęcie wspólnoty?

Różnica między Seneką, a chrześcijaństwem istnieje jedynie w zakresie dostępu jednostek do wspomnianej wieczności (a tym samym do cnoty) — jest ona udziałem wielu, podczas gdy u rzymskiego stoika była przywilejem nielicznych (intelekt i samokształcenie). Ten udział wielu (czyli wiernych Kościoła) jednak limitowany jest poprzez podporządkowanie się zasadom tej religii i głoszącym je kapłanom. Czyli mamy tu do czynienia z kolejnym ekskluzywizmem i próbą zawężonego kręgu wtajemniczenia. Ktoś nadal pozostaje wykluczony.

Dla chrześcijanina — zdaniem Pietro Camporesiego — śmierć jest *"początkiem podróży do wieczności i budzi ona niepokój nad niepokojem"* [5]. Dlaczego tak się dzieje, skoro czekają go tam obcowanie "z Panem", dostąpienie cnoty czyli szczęścia, przyjemności wszelkiej, życia używanie itd. (Koran muzułmanom obiecuje to w bardziej namacalny i przejrzysty sposób, choć obie te religie Abrahamowe wywodzą się z jednego pnia i źródeł społeczno-kulturowo-cywilizacyjnych). Jeśli śmierć ma sens, cierpienie ma sens — bo uszlachetnia, co zbliża do boga (lub cnoty jak chciał Seneka) to czego się bać, po co się martwić, czym spowodowany jest ów niepokój wierzącego i przekonanego o swej nieuchronnej Prawdzie wyznawcy?

Bo rozum mówi nam, że to ostateczny koniec. Że powtórki czy repetytorium już nie będzie. Że po nim jest jedynie nicość, pustka, dematerializacja i ciemność. A wiecznością jest tylko pamięć. Gatunkowa, jednostkowa, nasz dorobek materialny i duchowy, kilka pożółkłych papierów, dziś — gadzety będące produkcją jednostki wspartej osiągnięciami „technopolu” [6]. Czyli tak czy tak — pamięć. I słabnące echo naszego, jednostkowego bytu tu na Ziemi.

Trzeba więc rozum usunąć z opisu rzeczywistości. Trzeba go podeptać, zohydzić i zakrzyczeć

albo ukryć w oparach mistycyzmu, irracjonalizmu, demonologii (czy angelologii) bądź podobnych, nierealnych tez.

Żyć w „realu”, myśleć jasno i rzeczywiście, kierować się empirią i racjami rozumu — to trudne ale chyba jedyna to ucieczka przed drżeniem, lękiem, trwogą i bojaźnią przed ostatecznym, nieuchronnym wszak, końcem.

Uświęcanie „technopolu” nie jest potrzebne, bo tak naprawdę nic nie potrzebuje uświęcania. Koniec — w każdym wymiarze, w każdej formie, w każdej płaszczyźnie — i tak jest realnym, jedynym, pewnym i hiper-prawdziwym podsumowaniem każdego kosmicznego (czyli tym samym i ziemskiego) bytu. Chyba, że chodzi o kolejne manipulacje z ludzką pamięcią, świadomością, mentalnością czy wiedzą.

Nie w tym bowiem rzecz, iż technika i osiągnięcia postępu technicznego nie są dostatecznie „zsakralizowane” czy „zkleizowane” (na wzór augustiański, tomistyczny, polsko-papieski czy inny wzór teistyczno-podobny). Ten proces i także próby to wielokrotnie mające w historii miejsce, na kolejnych etapach rozwoju naszego gatunku, nie mające żadnego uzasadnienia, przykłady podporządkowania sobie przez Kościół rzymski realnie funkcjonującej rzeczywistości. To właśnie klasyczny model realizacji tzw. „rządu dusz”. A „technopol”, jak inne wytwory ludzkiego umysłu i praktyki, nie potrzebuje przecież żadnych uzasadnień etyczno-moralnych i mistycznych.. On jak śmierć — jest immanentna częścią naszego bytu.

I najważniejsze jest to, żeby tak jak Z.Bauman nie dawać recepty, nie pouczać, nie wytyczać „nowych szlaków”. Co czynią wszystkie bez mała instytucje religijne, duchowi przewodnicy, różnego rodzaju „guru”, papież, dalajlami, imamowie, rabini, duszpasterze, kapłani lub szamani ludzkiej wiaryno właśnie w co (a może w kogo)? Miłość, szczęście, przyjemność, ale też i empatia, współczucie, wiara w realnego, rzeczywistego i docześnie żyjącego człowieka oraz w jego sprawcze zdolności, nie do idei oddalonej w zaświatach, do herosa na Olimpie czy Absolutu w niebiosach jest podstawą bytu tu na Ziemi. I musi być początek i musi być koniec. Realny, ostateczny, uniwersalny i bez przymiotnikowy.

Przy złożoności i wielopłaszczyznowości dzisiejszego świata trzeba być jak Bauman raczej wnikliwym obserwatorem i świadkiem procesów zachodzących w otaczającej nas rzeczywistości, reporterem i sprawozdawcą owych zdarzeń niżli „guru”, przewodnikiem, duszpasterzem, ideologiem czy apostołem konkretnej nauki lub religii. I zwiastunem tego co następuje „po końcu”. To jest w jakimś stopniu kontynuacja myśli Seneki. U Baumana bowiem każdy jest wolny (tu jest podobieństwo niniejszych rozważań do myśli wielkiego stoika z Rzymu), bo ma „wolną wolę” — inaczej niż u Augustyna, Jansena, Pascala i całego tłumu myślicieli, egzegetów i nauczycieli, bardziej lub mniej fundamentalistyczno-religijnych proveniencji. Tacy co prędeż (niż później) zakują człowieka w kolejne kajdany (inaczej jedynie nazywanych — zależnie od czasu, sytuacji polityczno-społecznej, warunków ekonomicznych, kultury etc.). Może więc człowiek z tytułu owej woli samemu wybierać i decydować. A to jest właśnie racja wynikająca z przymiotów rozumu, immanentna jego roli w życiu jednostki.

Przypisy:

[1] D.Julia, *Słownik filozofii*, Katowice 1995, s. 360

[2] [za]: Z.Bauman, *Społeczeństwo w stanie obłąkania*, Warszawa 2006, s. 150

[3] [za]: P.Johnson, *Historia chrześcijaństwa*, Gdańsk 1995, s. 387

[4] T.Kotarbiński, *Życie zacnie*, Warszawa 1989, s. 90

[5] [za]: Z.Bauman, *Społeczeństwo w stanie obłąkania*, Warszawa 2006, s. 156

[6] patrz - N.Postman, A.Huxley i M.McLuhan

Radostaw S. Czarnecki

Doktor religioznawstwa. Publikował m.in. w "Przeglądzie Religioznawczym", "Res Humanie", "Dziś", ma na koncie ponad 130 publikacji. Wykształcenie - przyroda/geografia, filozofia/religioznawstwo, studium podyplomowe z etyki i religioznawstwa. Wieloletni członek Polskiego Towarzystwa Religioznawczego. Mieszka we Wrocławiu.

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 14-06-2011)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1903>)

Contents Copyright © 2000-2011 Mariusz Agnosiewicz
Programming Copyright © 2001-2011 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl